

Joanna Sokółowska-Gwizdka

„Polonia Kalifornijska”, grudzień 2000

MUZYKA JEST MOJĄ PASJĄ

rozmowa z Urszulą Kryger

Urszula Kryger, absolwentka dwóch wydziałów Akademii Muzycznej w Łodzi: instrumentalnego w klasie fortepianu (1988) i wokalnno-aktorskiego w klasie Jadwigi Pietraszkiewicz (1992). Studia wokalne kontynuowała pod kierunkiem Andrzeja Orłowicza w Kopenhadze. Największy rozgłos i uznanie przyniosła jej I nagroda w 43. Międzynarodowym Konkursie Muzycznym ARD w Monachium (1994). Jako pierwsza polska śpiewaczka wystąpiła w La Scali z recitalem pieśni Fryderyka Chopina (1995). W 1996 . debiutowała na scenie Semper Oper w Dreźnie. Dokonała wielu nagrań dla rozgłośni radiowych w Polsce, Niemczech, Francji i Szwajcarii. Ostatnie jej realizacje fonograficzne to pieśni F. Chopina, C. Loewego, S. Moniuszki (*Mickiewicz i muzyka*, Engram 1998), *Pieśni polskie* F. Poulenca (Decca 1999) oraz *Pieśni* F. Chopina (Hyperion 1999).

- **W sobotę zakończył się Muzyczny Festiwal w Łańcucie. Była pani solistką we wspomniałym, finałowym koncercie. Jak odebrała pani ten koncert ?**
- Tradycyjnie już Festiwal kończy koncert oratoryjny w Filharmonii Rzeszowskiej. Dyrektor Tadeusz Wojciechowski przygotowuje na te finałowe koncerty dzieła ogromne, monumentalne, które nie tak często pojawiają się w repertuarze naszych Filharmonii. W ubiegłym roku śpiewałam II Symfonię Gustawa Mahlera, w tym roku Oratorium „Eliasz” F. Mendelssohna, z tekstem zaczerpniętym ze Starego Testamentu. Jest to wspaniałe dzieło, wymagające ogromnego aparatu wykonawczego, ośmioro solistów, chór i orkiestrę. Jak wszystkie łańcuckie koncerty i ten przygotowywany był z wielką pieczołowitością.
- **Występuje pani na Festiwalu po raz drugi. Co sądzi pani o tej majowej, muzycznej imprezie ?**
- Dla mnie zawsze pobyt w Łańcucie jest szczególnie. Przede wszystkim program festiwalu jest na najwyższym poziomie, zawsze występują wspaniali artyści z ciekawym repertuarem, no i miejsce jest według mnie

wprost wymarzone na koncertowanie. Myślę, że właśnie w maju, należałoby dawać specjalne urlopy melomanom, zalecając poranne spacery po Łancuckim parku, a wieczorami koncerty w Sali Balowej lub na dziedzińcu zamkowym.

- Od czasu gdy zdobyła pani pierwszą nagrodę na konkursie w Monachium w 1994 roku ma pani coraz więcej propozycji. Występowała pani w wielu salach koncertowych Europy, w Berlinie, Frankfurtu, Mediolanie, Madrycie, Sewilli, Paryżu, Zurychu. Śpiewała też pani w Japonii i Kanadzie. W ubiegłym roku zaproszona była pani do wykonania partii solowych „Requiem” Mozarta, z okazji koncertu-repliki pogrzebu Chopina w kościele Madeleine w Paryżu. Czy ma pani jakieś muzyczne marzenie. Czy jest utwór, który chciałaby pani zaśpiewać, lub rola, w którą chciałaby pani się wcielić ?

- Bardziej niż zaśpiewanie nowych utworów marzą mi się koncerty, podczas których myślę „chwilo trwaj”. To jest wspaniałe uczucie, gdy panuje niezwykła harmonia między wszystkimi elementami koncertu lub przedstawienia operowego. Te wyjątkowe chwile artyści i publiczność przechowują w sobie przez wiele lat.
- **Muzyka jest więc pani życiową pasją, jest zarówno zawodem, jak i hobby.**
- Często zadaje mi się pytanie jakie mam hobby, co zajmuje mnie oprócz muzyki. Jest to pytanie, które zawsze wprawia mnie w zakłopotanie. Bo jak wytumaczyć, że muzyka pochłania właściwie całe moje życie. Nie da się oddzielić godzin pracy i odpoczynku. Zanim zacznę ćwiczyć, muszę mieć najpierw pomysł na wykonanie utworu, a to wymaga przemyśleń. Nie znaczy to oczywiście, że żyję w jakimś muzycznym klasztorze.
- **Występuje pani głównie na światowych scenach, rzadko gości pani w Polsce. Czy czuje się pani ciągle związana z Łodzią ?**
- Z Łodzią jestem bardzo związana. Tu się urodziłam, tu chodziłam do szkoły. Przez wiele lat w każdy piątek byłam na koncercie w Filharmonii lub operze w Teatrze Wielkim. Myślę, że życie muzyczne Łodzi wywarło na mnie duży wpływ. Łódź miała świetną orkiestrę symfoniczną, przyjeżdżali tu wspaniali dyrygenci i soliści. Ale to były czasy, kiedy wiele rzeczy było pewnych. Wiadomo było, że w każdy piątek i w sobotę

jest koncert w Filharmonii, w Teatrze Wielkim przedstawienia odbywają się prawie codziennie, inne teatry też mają ciekawy repertuar. Oczywiście wiem, że czasy dla kultury są teraz niezwykle trudne, ale mam nadzieję, że wróci jeszcze kiedyś do Łodzi tradycja regularnych koncertów oraz klasyczny repertuar operowy z muzycznymi nowinkami, a publiczność zapełni sale koncertowe.

- **Żyjemy w świecie atakującej nas kultury masowej, obserwujemy zalew kina amerykańskiego i muzyki pop. Czy uważa pani, że muzyka klasyczna oraz dobry repertuar operowy może być obroną przed tym atakiem, lekarstwem na to, co dzieje się w tej chwili z młodzieżą zapatrzoną w amerykańskie, często brutalne i bezwzględne wzorce ?**
- Od wielu lat trwa zapaść w muzycznym kształceniu dzieci. Umuzycznienie stało się zbędnym przedmiotem. Wiele osób twierdzi, że można obejść się bez muzyki klasycznej, skoro nie jest ona dochodowa. Powstaje więc pytanie czy rzeczywiście muzyka popularna jest w jakiś sposób szkodliwa, natomiast muzyka klasyczna ma pozytywny wpływ na ludzi. W bardzo dużym uproszczeniu tak właściwie jest. W środowisku związanym z muzyką klasyczną nie ma żadnych problemów z narkomanią czy przestępczością. Młodzież ma co robić, a to co robi jest formą samorealizacji. Poza tym muzyka klasyczna nie traktuje słuchacza jako przedmiotu, nie manipuluje nim. Wymaga natomiast od niego pewnego stopnia aktywnego odbioru. Wiele osób mając do wyboru muzykę klasyczną i muzykę pop, zdecydowanie wybierze pop. Ale to nie jest wolny wybór. Jeśli zaproponujemy analfabecie przeczytanie „Pana Tadeusza” czy obejrzenie komiksu, na pewno wybierze on komiks. Będzie to wybór wymuszony jego analfabetyzmem. Dlatego ludzie, którym nie dane było poznać muzykę klasyczną zostają w efekcie skazani na pop. I to jest istota problemu.
- **Należy więc mieć nadzieję, że takich imprez jak Muzyczny Festiwal w Łańcucie będzie więcej i będą one bardziej dostępne dla przygotowanej do odbioru publiczności.**

Dziękuję pani za rozmowę.